

Marek Białokur

Joachim Bartoszewicz na forum Konferencji Pokojowej w Paryżu w latach 1919-1920 we wspomnieniach syna Włodzimierza Bartoszewicza

Niepodległość i Pamięć 15/2 (28), 169-189

2008

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Marek Białokur
Uniwersytet Opolski

Joachim Bartoszewicz na forum Konferencji Pokojowej w Paryżu w latach 1919-1920 we wspomnieniach syna Włodzimierza Bartoszewicza

W zbiorach Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu¹, Biblioteki Polskiej Akademii Umiejętności / Polskiej Akademii Nauk w Krakowie² oraz Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu³, od ponad trzydziestu lat zdeponowane są wspomnienia Włodzimierza Bartoszewicza. Pierwotna wersja tekstu powstała w okresie okupacji. Ostateczny kształt uzyskała jednak dopiero w 1971 r.⁴ Obszerny materiał obejmuje ponad sześćset stron tekstu i niemal w całości poświęcony jest historii życia i publicznej działalności Joachima Bartoszewicza, ojca autora wspomnień⁵. Postaci niezwykle interesującej, często wspominanej przez badaczy dziejów obozu narodowo-demokratycznego oraz historyków myśli politycznej⁶. Wspomnienia Włodzimierza Bartoszewicza oprócz szczegółowej biografii jego ojca doprowadzonej do 1920 r., stanowią także interesujący materiał opisujący z indywidualnej i subiektywnej perspektywy ważne wydarzenia w dziejach narodu i państwa polskiego. Jednym z nich jest bez

-
- 1 Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich [dalej: Ossol.], W. Bartoszewicz, *Mój ojciec i jego czasy. Wspomnienia z lat 1867-1920*, T. I-II, rkps 15611/II. W dalszej części artykułu, w przypisach odwołujących się do wspomnień Bartoszewicza, wykorzystujemy maszynopis z wrocławskiego Ossolineum.
 - 2 Biblioteka Polskiej Akademii Umiejętności/Polskiej Akademii Nauk w Krakowie [dalej B PAU/PAN], Teki Zielińskiego: W. Bartoszewicz, *Wspomnienia 1900-1919*, sygn. 7841.
 - 3 Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu [dalej: BR], W. Bartoszewicz, *Mój ojciec i jego czasy 1917-1920*, t. I-II, sygn. 1983.
 - 4 W. Bartoszewicz, *Mój ojciec...*, k. 647. (Odręczny dopisek autora wspomnień na ostatniej stronie maszynopisu.)
 - 5 Fragment wspomnień poświęcony Konferencji Pokojowej w Paryżu znajduje się w drugiej części drugiego tomu wspomnień na kartach od 515 do 647.
 - 6 Zob. m.in.: R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893-1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław 1980, s. 125, 188, 196-197; O. Bregmann, *Narodowa Demokracja wobec problematyki żydowskiej w latach 1918-1929*, Poznań 1998, s. 33, 66, 203; M. Ryba, *Naród a polityka. Myśl społeczno-polityczna twórców ruchu narodowego w okresie międzywojennym*, Lublin 1999, s. 13, 16, 19; K. Kawalec, *Spadkobiercy niepokornych. Dzieje polskiej myśli politycznej 1918-1939*, Wrocław 2000, s. 77, 98, E. Maj, *Związek Ludowo-Narodowy 1919-1928. Studium z dziejów myśli politycznej*, Lublin 2000, s. 75; Taże, *Narodowa Demokracja*, [w:] *Więcej niż niepodległość. Polska myśl polityczna 1918-1939*, red. nauk. J. Jachymek, W. Paruch, Lublin 2001, s. 130, 151, 155; H. Lisiak, *Narodowa Demokracja w Wielkopolsce w latach 1918-1939*, Poznań 2006, s. 53, 119, 139.

wątpienia paryska Konferencja Pokojowa z lat 1919-1920, którą syn Joachima Bartoszewicza miał okazję obserwować, jako jego osobisty sekretarz. Zanim jednak przejdziemy do obrazu Paryża i wielkiej polityki z udziałem czołowych polskich polityków, kilka zdań poświęćmy osobom autora wspomnień stanowiących podstawę źródłową niniejszej publikacji oraz jego ojca, który jest jednocześnie bohaterem wspomnień.

Włodzimierz Bartoszewicz urodził się w 1899 r. we Lwowie w mieszkaniu przy ul. Kraszewskiego 11, gdzie po ślubie zamieszkali jego rodzice Joachim Bartoszewicz i Maria Jełowicka. Początkowo kształcony był w domu. Dopiero podczas wieloletniego pobytu w Kijowie pobierał nauki w prywatnych placówkach oświatowych⁷. Początkowo była to polska szkoła prowadzona przez Zofię Żukiewiczową, a następnie renomowane gimnazjum Włodzimierza Pawłowicza Naumenki, które ukończył w 1917 r.⁸ W latach 1919-1920 przebywał w Paryżu, gdzie był osobistym sekretarzem ojca oraz urzędnikiem Polskiej Delegacji na Konferencję Pokojową w Paryżu. Wiosną 1920 r. w obliczu wojny z bolszewicką Rosją podjął decyzję o wyjeździe do kraju⁹. Przez pierwsze trzy miesiące służył jako rekrut w 1. Pułku Artylerii Polowej. Następnie przydzielono go jako tłumacza do grupy francuskich oficerów stacjonujących w Toruniu. Po zawarciu pokoju kończącego wojnę polsko-bolszewicką osiadł wraz z rodzicami w Poznaniu. Tam też w 1923 r. uzyskał tytuł magistra ekonomii na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego.

Po przeprowadzce do stolicy, którą rodzice Włodzimierza podjęli na początku 1923 roku¹⁰, rozpoczął naukę w warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych (SSP), późniejszej Akademii, którą ukończył w roku 1930¹¹. Kształcił się między innymi pod kierunkiem Miłosza Kotarbińskiego i Edmunda Bartłomiejczyka (rysunek), Władysława Skoczylasa (grafika artystyczna) oraz Tadeusza Pruszkowskiego (malarstwo), którego uznawał za swojego mistrza¹². Jako specjalizację wybrał malarstwo sztalugowe. W późniejszym okresie znany był także jako grafik oraz autor cenionych karykatur i portretów¹³. Jego debiut jako karykaturzysty miał miejsce w 1932 r. na łamach „Kroniki Polski i Świata”.

Do 1939 r. współpracował z pismami satyrycznymi z Warszawy i Poznania. Tworzył obrazy o tematyce obyczajowej, historycznej i religijnej. Pozostały po nim również

7 Należy jednak zaznaczyć, że Bartoszewiczowie szczególnie dużo czasu spędzali w majątku Brykula na Wołyniu, który należał do rodziny Jełowickich.

8 „Z pobytu w Gimnazjum Naumenki – napisał po latach we wspomnieniowym tekście *Tamten dawny Kijów* – zachowałem jak najlepsze wspomnienia. Kolegów miałem dobrych, kulturalnych, o dużych ambicjach i wysokim poczuciu etycznym, wesołych i koleżeńskich. [...] Z kolegami Rosjanami łączyły nas – z małymi wyjątkami – dobre koleżeńskie stosunki. Ograniczały się przeważnie do współżycia w szkole, gdzie wzajemnie przestrzegaliśmy wobec siebie reguł lokalnej koleżeńskej współpracy”. (W. Bartoszewicz, *Tamten dawny Kijów*, [w:] *Wspomnienia z Kijowa*, Tom I, Wrocław 1987. Zob.: http://swpk.republika.pl/wspomn_1.pdf [3.06.2008 r.]).

9 W. Bartoszewicz, *Buda na Powiślu*, Warszawa 1983, s. 32.

10 Wpływ na tę decyzję miało uzyskanie przez Joachima Bartoszewicza mandatu senatorskiego w wyborach parlamentarnych 1922 r. (*Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. nauk. J. Majchrowski, Warszawa 1994, s. 496).

11 Tytuł Akademii nadano warszawskiej szkole 18 marca 1932 r. W tym miejscu należy wspomnieć, że szkoła od momentu założenia w 1904 r. miała charakter prywatny. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, w lipcu 1920 r. przeszła pod kuratelę Ministerstwa Kultury i Sztuki. Uroczyste otwarcie upaństwowionej placówki nastąpiło 11 marca 1923 r. Bartoszewicz był więc jednym z pierwszych studentów państwowej SSP w Warszawie. Więcej na temat historii szkoły zob.: K. Piwocki, *Historia Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie (1904-1964)*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1965.

12 Szerzej na temat relacji mistrz-uczeń zob.: W. Bartoszewicz, *Renesansowy człowiek*, „Przegląd Artystyczny” 1973, nr 4, s. 19-30.

13 Zob. biogram Bartoszewicza na stronie Muzeum Karykatury – zakładka artyści (www.muzeumkarykatury.pl).

piękne pejzaże i martwa natura¹⁴. Do czasów współczesnych zachowały się, niestety, tylko nieliczne prace malarskie jego autorstwa. Na ten stan wpłynęła w głównej mierze zagłada polskiej sztuki, jaka dokonana się podczas hekatombi II wojny światowej, która nie ominęła obrazów Bartoszewicza.

Opracowania poświęcone historii malarstwa polskiego podają, że w latach 1929-1939 Bartoszewicz należał do grupy malarskiej określanej mianem „Szkoły Warszawskiej”, którą tworzyli artyści wywodzących się z warszawskiej SSP/ASP¹⁵. Członków grupy łączyła osoba Tadeusza Pruszkowskiego – ich mistrza i jednocześnie rektora renomowanej warszawskiej uczelni artystycznej¹⁶. W ich malarstwie widoczny był wpływ francuskich postimpresjonistów, a tematyka obrazów koncentrowała się wokół zagadnień współczesnego świata, którą najczęściej przedstawiali w jasnych odcieniach¹⁷. Szukając inspiracji malarskich dla grupy Bartoszewicz kontynuował zainicjowane przez Pruszkowskiego plenery malarskie w Kazimierzu Dolnym. Cztery lata przed wybuchem wojny ożenił się z młodszą o dziewięć lat Marią Dunin-Borkowską, absolwentką Wydziału Romanistyki Uniwersytetu Warszawskiego, która za udział w obronie Warszawy została odznaczona Krzyżem Walecznych. Lata okupacji spędził w majątku teściów w Rzeszówku, powiat Jędrzejów. Bezpośrednio po wojnie organizował życie kulturalne w Kielcach, gdzie w latach 1945-1948 był początkowo referentem, a następnie Naczelnikiem Wojewódzkiego Wydziału Kultury i Sztuki¹⁸. W 1948 r., prawdopodobnie ze względów politycznych podał się do dymisji i przeniósł wraz żoną do Poznania. W latach pięćdziesiątych znalazł się w gronie założycieli „Ars Christiana”, które stanowiło gospodarcze zaplecze utworzonego w 1957 r. Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego. Nadal aktywnie tworzył, zajmując się malarstwem sztalugowym i ściennym. Wykonał między innymi polichromie w kilku kościołach na terenie Wielkopolski oraz na Starym Rynku w Poznaniu. Podjął również współpracę z czasopismami satyrycznymi – „Karuzelą” i „Szarżą”. Był ponadto cenionym ilustratorem książek dla dzieci.

W 1962 r. Bartoszewicz ujawnił także talent pisarski, wygrywając ogólnopolski konkurs literacki poświęcony historii Kijowa, który ogłosiła Sekcja Wychowanków Politechniki Kijowskiej przy Zarządzie Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych NOT

14 W artykule analizującym rynek dzieł sztuki, który ukazał się w 2007 r. czytamy, że: „Rynek wciąż czeka na odkrycie twórczości Włodzimierza Bartoszewicza, ucznia Tadeusza Pruszkowskiego. Pierwszym symptomem zauważenia artysty przez rynek była sprzedaż jego pracy „Dziewczyna z maską” na aukcji w DA Agra Art w grudniu ubiegłego roku. Obraz wystawiono z ceną 3,5 tys. zł, a po zaciętej licytacji sprzedano za 15 tys. zł. Kupno dobrego obrazu Bartoszewicza za połowę tej kwoty byłoby bardzo dobrą inwestycją, dlatego optaca się śledzić kolejne aukcje”. (E. Bednarz, *Zapomniani artyści będą znani i drodzy*, „Private Banking”, 2007, nr V. Materiał ze strony: http://www.rzeczpospolita.pl/spon/noble/se/b_s/b_s_10.html [15.06.2008 r.]).

15 Pierwsza wystawa prac malarzy „Szkoły Warszawskiej” miała miejsce w warszawskiej Zachęcie w 1930 r.

16 Anna Prugar-Myślik w katalogu Domu Aukcyjnego AGRA-ART, który wystawił obraz Włodzimierza Bartoszewicza „Dziewczyna z maską” napisała, iż „[...] więzy koleżeńskie łączące studentów Pruszkowskiego były bardzo silne i nie kończyły się z chwilą otrzymania dyplomu. Stanowili oni krąg przyjaciół, których zażyłość przetrwała także trudne lata wojny”. (<http://www.agraart.pl/cgi-bin/obiekt.cgi?act=1&q=1213500972&nr=9336> [12.06.2008 r.]).

17 Obok Bartoszewicza grupę tworzyli: Eugeniusz Arct, Leokadia Bielska-Tworkowska, Michał Bylina, Władysław Koch, Antoni Łyżwiński, Władysław Palessa, Jadwiga Przeradzka, Aleksander Rak, Teresa Roszkowska, Efraim Seidenbeutel i Menasze Seidenbeutel.

18 BR. Spuścizna Marii i Włodzimierza Bartoszewiczów: *Rodowód rodziny Rogayłto Bartoszewiczów herbu Pomian*, sygn. 1984, k. 5.

wraz z warszawskim Kołem Miłośników Kijowa i Związkiem Literatów Polskich¹⁹. W 1966 r. ukazało się pierwsze wydanie jego autobiograficznej książki „Buda na Po-wiślu”, w której barwnie sportretował środowisko artystyczne ASP. Wiosną 1979 r. Muzeum Woli, stanowiące Oddział Muzeum Historycznego m.st. Warszawy, zorganizowało wystawę rysunków Bartoszewicza poświęconych stolicy. Na bazie prezentowanych wówczas prac powstała bogato ilustrowana – zawierająca 61 rysunków – książka zatytułowana „Piórkiem o Warszawie”²⁰. Z kolei w 1982 r. Wielkopolskie Towarzystwo Przyjaciół Książki wraz z Biblioteką Raczyńskich w Poznaniu wydało jego ostatnią książkę „Piórem i Piórkiem Ibisa”. Włodzimierz Bartoszewicz zmarł w Poznaniu 1983 r. Pochowany został w grobowcu rodzinnym na warszawskich Powązkach, gdzie spoczywają także jego rodzice i małżonka²¹.

Ojciec autora wspomnień Joachim Stefan Bartoszewicz urodził się 3 września 1867 roku w Warszawie w rodzinie lekarza Instytutu Głuchoniemych Joachima Bartoszewicza i Haliny z Mittelstaedtów²². Dorastał w patriotycznej atmosferze rodzinnego domu, jako przedstawiciel „pokolenia niepokornych”²³. W 1884 r. ukończył V gimnazjum w Warszawie²⁴, po czym rozpoczął studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Cesarskiego. Po studiach pracował w klinice ginekologicznej i akuseryjnej profesora Naugebauera i Jastrebowa w Warszawie. Medycyna nie była jednak pasją jego życia i dlatego w 1892 r. podjął studia na Wydziale Dyplomatycznym Szkoły Nauk Politycznych w Paryżu. Po powrocie z Francji w połowie 1894 r. zdecydował się na wyjazd do Lwowa, gdzie zapisał się na trzeci kierunek studiów. Tym razem było to prawo na renomowanym Uniwersytecie Lwowskim. Ze Lwowem związał się na dłużej. W grodzie Lwa podjął pracę w Wydziale Krajowym oraz założył rodzinę. Ślub z Marią Jełowicką wziął w 1898 r. Rok 1904 przyniósł w życiu Bartoszewicza istotne zmiany. Wiązały się one z rezygnacją z pracy w Wydziale Krajowym, opuszczeniem Lwowa i przeniesieniem na Wołyń, gdzie gospodarował w należącym do teścia majątku Brykula. Z Wołynia Bartoszewicz przeniósł się do Kijowa, gdzie na zaproszenie Włodzimierza Grocholskiego włączył się w prace nad stworzeniem pierwszego polskiego pisma codziennego na Ukrainie od czasów powstania styczniowego. W Kijowie określił także przyszłość

19 Wspomnienia Bartoszewicza zatytułowane *Tamten dawny Kijów* uznano za najlepsze, spośród 73 prac nadesłanych na konkurs, jury po przewodnictwem Jarosława Iwaszkiewicza. Tekst Bartoszewicza wraz z dwunastoma innymi pracami został opublikowany w pierwszym tomie *Wspomnień z Kijowa*, które ukazały się we Wrocławiu w 1987 r.

20 We wstępie do tej książki czytamy: „Pomimo, że po spaleniu naszego warszawskiego mieszkania wypadło mi mieszkać w Poznaniu – w sumie dłużej niż w Warszawie – nigdy nie przestałem właśnie Warszawy uważać za swoje miasto i czuć się z nią duchowo związanym. Nieraz przypomnienie widywanych na ulicach charakterystycznych scenek, przeżytych wydarzeń, zasłyszanych powiedzonek, kawałów czy opowiadaniek, wywołało uśmiech na twarzy i wprawiło mnie w dobry humor. Pewnego dnia, dla zabawy, zacząłem rysować to, co tak żywo tkwiło jeszcze w mej pamięci. I tak powstał cykl rysunków, nazwanych później przeze mnie „Piórkiem o Warszawie”. Z czasem do rysunków dopisałem komentarz. Powstał z tego zbiorok satyrycznie ujętych, ale prawdziwych opisów codziennego życia przedwojennej, okupacyjnej i wyzwolonej stolicy”. (W. Bartoszewicz, *Piórkiem o Warszawie*. Warszawa 1987, s. 9).

21 W niektórych opracowaniach jako data śmierci Włodzimierza Bartoszewicza podawany jest błędnie rok 1989.

22 Szczegółowo na temat życia i działalności Joachima Bartoszewicza zob.: M. Białokur, *Mysł społeczno-polityczna Joachima Bartoszewicza*, Toruń 2005, s. 21-128. Tamże bibliografia zawierająca artykuły poświęcone bohaterowi książki.

23 Na temat podziału pokoleń Polaków urodzonych w drugiej połowie okresu porozbiorowego zob.: R. Waipiński, *Pokolenia Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław 1991, s. 9. Por.: B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, Warszawa 1996.

24 Charakterystykę atmosfery panującej w gimnazjum Bartoszewicza zob.: W. Bartoszewicz, *Mój ojciec...*, k. 14. Por. P. Wandycz, *Pod zaborami. Ziemia Rzeczypospolitej w latach 1795-1918*, Warszawa 1994, s. 293; A. Chwalba, *Polacy w służbie Moskali*, Warszawa-Kraków 1999, s. 153-161, 176.

swojej kariery politycznej wiążąc się z miejscową organizacją Ligi Narodowej. To między innymi w wyniku jego aktywnej działalności kijowskie środowisko narodowo-demokratyczne stosunkowo szybko zyskało status silnego ośrodka polskiej pracy narodowej na Ukrainie. W tym czasie dał się poznać jako ceniony publicysta oraz znawca problematyki kresowej, czego potwierdzeniem było wydanie w 1912 r. książki „Na Rusi polski stan posiadania”, która nawet we współczesnych opracowaniach jest często cytowana i traktowana jako ważne źródło do dziejów polskiej obecności na Ukrainie przełomu XIX i XX stulecia²⁵.

Z chwilą wybuchu Wielkiej Wojny Bartoszewicz zaangażował się w pomoc Polakom, którzy ucierpieli w wyniku prowadzonych działań wojennych i zmuszeni byli szukać schronienia na Ukrainie²⁶. Temu celowi służyło Polskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny, w którego pracach bardzo aktywnie uczestniczył²⁷. W 1916 r. Bartoszewicz świadom faktu, że o przyszłości Polski i Polaków w najbliższych miesiącach bądź latach zadecydują politycy Ententy, postanowił napisać pracę o historii Polski z nadzieją, że stanowić będzie materiał pomocniczy na potrzeby przyszłej konferencji pokojowej²⁸. Myśl przewodnią blisko stustronicowej rozprawy, stanowiło głębokie przekonanie autora o nieuchronności wskrzeszenia niepodległej Polski. W okresie wojny Bartoszewicz współpracował z polskimi pismami ukazującymi się na terenie Rosji. Jednym z tytułów była wydawana w Petersburgu od końca września 1915 r. „Sprawa Polska”²⁹. Redagowane przez Zygmunta Wasilewskiego, Bohdana Wasiutyńskiego i Stanisława Kozickiego pismo polityczno-literackie, miało w gronie swoich założycieli i współpracowników całą plejadę wybitnych postaci związanych z obozem narodowo-demokratycznym.

Wybuch rewolucji rosyjskiej w marcu 1917 r. w istotny sposób wpłynął na przyspieszenie tempa życia politycznego. W ocenie działaczy narodowo-demokratycznych wymusiło to pewne modyfikacje dotychczasowej polityki wobec Rosji. Z inicjatywy grupy działaczy polskich z Bartoszewiczem na czele postanowiono utworzyć Polski Komitet Wykonawczy na Rusi. Do jego zadań należała obrona interesów ludności polskiej oraz koordynowanie działań prowadzonych na kresach południowo-wschodnich z polityką ogólnopolską³⁰.

Jesienią 1918 r. w obliczu kończącej się wojny grono współpracowników Joachima Bartoszewicza postanowiło wysłać go jako reprezentantem polskiej społeczności na Ukrainie do odradzającej się ojczyzny. W kraju miał bronić interesów polskiej ludności na Kresach Wschodnich. Po kilkunastodniowej podróży przez Lwów, gdzie zatrzymały go walki polsko-ukraińskie, do Warszawy dotarł ostatecznie dzień po tym,

25 Zob. m.in.: D. Beauvois, *Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793-1914*, Lublin 2005, s. 464, 526-527, 696-697.

26 B PAU i PAN, Teki Zielińskiego: Jan Kornecki, *Pamiętniki*, sygn. 7848, k. 163; Ossol., S. Zieliński, *Liga Narodowa na Rusi 1890-1920. Fragment historii pracy polskiej na kresach południowo-wschodnich*, rkps 13202/II, k. 16. Zob. także: M. Korzeniowski, M. Mądzik, D. Tarasiuk, *Tulaczy los. Uchodźcy polscy w imperium rosyjskim w latach pierwszej wojny światowej*, Lublin 2007, s. 41.

27 Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie (dalej: A PAN), Materiały Stanisława Kozickiego, Wspomnienia o pracy w Lidze Narodowej: Stanisław Zieliński, k. 216. Por. B PAU i PAN, Teki Zielińskiego: Materiały do biografii członków Ligi Narodowej, sygn. 7785, k. 306. Na temat działalności Rady zob.: M. Mądzik, *Z działalności Kijowskiej Rady Okręgowej Polskich Towarzystw Pomocy Ofiarom Wojny w latach I wojny światowej*, „Pamiętnik Kijowski”, t. VI, s. 177-195.

28 Jak podaje Włodzimierz Bartoszewicz ukończoną w styczniu 1917 r. pracę „La Pologne, ce qu'elle a été, ce qu'elle est actuellement, ce qu'elle devrait être” wydano w 1919 r. w Paryżu podczas obrad konferencji pokojowej. Z dostępnych w polskich bibliotekach (m.in. w Centralnej Bibliotece Wojskowej w Warszawie) wydań pracy o tym samym tytule wynika, że została ona wydana już w 1918 r. w Sztokholmie.

29 A. Ślisz, *Prasa polska w Rosji w dobie wojny i rewolucji 1915-1919*, Warszawa 1968, s. 56-61.

30 J. Bartoszewicz, *Podręczny słownik polityczny. Do użytku posłów, urzędników państwowych, członków ciał samorządowych i wyborców*, Warszawa [b.r.w.], s. 353.

jak władzę nad polskim wojskiem z rąk Rady Regencyjnej przejął Józef Piłsudski. Na początku grudnia 1918 r. przesadzony został wyjazd Bartoszewicza do Paryża. Namówili go do niego i pomogli w organizacji członkowie nowo powstałego „Koła Polaków Ziemi Ruskich”, wyrażający opinię, że jego obecność na konferencji będzie służyła obronie interesów polskich na Kresach Wschodnich. Tuż przed opuszczeniem Warszawy, w trakcie spotkania zorganizowanego przez Franciszka Pułaskiego, zaproponowano Bartoszewiczowi objęcie referatu (Wydziału) granic południowo-wschodnich w tworzonego Biura Prac Kongresowych³¹. Propozycję tę stanowczo odrzucił³². Głównym powodem była jego niechęć do wiązania się z rządem Jędrzeja Moraczewskiego. Organizowane Biuro miało być jego specjalnym wydziałem międzyresortowym³³.

Szczegółowy charakter wspomnień Włodzimierza Bartoszewicza pozwala odnotować, że rodzina Bartoszewiczów podróż do Paryża rozpoczęła dokładnie 11 grudnia 1918 r. Niestety, trwała bardzo długo, bo aż czterdzieści osiem dni. Najdłużej, bo przeszło miesiąc, trwał przymusowy postój w podróży w austriackim Innsbrucku, który znajdował się wówczas pod włoską okupacją. Podróż przez samą Italię była zdecydowanie krótsza. W wyprawie do stolicy Francji rodzinie Bartoszewiczów, która podróżowała wraz ze służącym, towarzyszyli Edward Dubanowicz, Włodzimierz Przerwa-Tetmajer i Ernest Adam. Wykorzystując przeciągającą się drogę, Joachim Bartoszewicz dyktował synowi tekst memoriału dotyczącego wschodnich granic odradzającego się państwa polskiego. Opracowanie to stanowiło jeden z materiałów analitycznych, wykorzystanych następnie przez członków Delegacji Polskiej³⁴. W tym miejscu należy odnotować, że podczas pobytu we Francji Bartoszewicz napisał łącznie kilkanaście broszur i opracowań, w których poruszał najistotniejsze zagadnienia związane z kształtowaniem granic odradzającej się Polski, oraz polskiej obecności na Ukrainie. Wydane dzięki środkom zgromadzonym przez członków i sympatyków KNP, miały – niestety – stosunkowo wąskie grono odbiorców³⁵.

31 Biuro Prac Kongresowych było urzędem powołanym 28 listopada 1918 r. przez centralne władze w Warszawie i przydzielonym do MSZ. W styczniu 1919 r. utworzono Oddział Biura w Paryżu. Zadaniem BPK było zgromadzenie i opracowanie materiałów dla Delegacji Polskiej na Konferencję Pokojową w Paryżu. Przewodniczącym Biura wybrano Franciszka Pułaskiego. Jego likwidacja nastąpiła w 1920 r. Wcześniej, bo w lipcu 1919 r. zlikwidowano Oddział w Paryżu. Zob.: B. Pasierb, *Polskie prace przygotowawcze do Traktatu Pokojowego z Niemcami 1916-1918. Instytucje-ludzie-problemy*, Wrocław 1996, s. 39-69; J. Sibora, *Źródła dyplomacji odrodzonej Polski. Wybrane problemy z dziejów polskiej akcji zagranicznej w czasie I wojny światowej*, [w:] *Powrót Polski na mapę Europy*, red. C. Bloch i Z. Zieliński, Lublin 1995, s. 178-179.

32 Zgoła odmienną informację na ten temat podaje Bronisław Pasierb (op. cit., s. 42) stwierdzając, że Bartoszewicz został naczelnikiem wspomnianego Wydziału. Należy jednak zwrócić uwagę, że w żadnym z kilkunastu biogramów Bartoszewicza, ani też obszernych wspomnieniach jego syna, nie znalazła się informacja mówiąca, że wchodził w skład Biura Prac Kongresowych.

33 W. Bartoszewicz, *Mój ojciec...*, k. 489-490.

34 Delegacja Polska na Konferencję Pokojową w Paryżu została utworzona w styczniu 1919 r. (oficjalną nominację otrzymała jednak dopiero w kwietniu). Tworzyły ją kilka organizacji, w tym KNP, Biuro Prac Kongresowych (oddział w Paryżu), Delegacja Ekonomiczna przy Delegacji Polskiej na konferencje. Na potrzeby delegatów pełnomocnych prezentujących polskie stanowisko na forum konferencji, pracowała liczna grupa doradców i ekspertów. Poszczególnymi Wydziałami Delegacji kierowali: Joachim Bartoszewicz (politycznym), Andrzej Wierzbicki (ekonomiczno-finansowym), Jan Rozwadowski (terytorialnym). Delegacja przeszła reorganizację (m.in. ograniczenie liczby członków) po podpisaniu traktatu wersalskiego, by ostatecznie zostać zlikwidowaną w 1920 r. Zob.: B. Pasierb, op. cit., s. 103-131; J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914-1918*, Warszawa 1985, s. 304-330; M. Leczyk, *Komitet Narodowy Polski a Ententa i Stany Zjednoczone*, Warszawa 1966, s. 254-294.

35 Taki los spotkał większość opracowań powstałych w trakcie konferencji, w tym jedną z najlepszych broszur Bartoszewicza „Les frontieres orientales de la Pologne”. Referaty Bartoszewicza zob. m.in. w: *Archiwum Akt Nowych w Warszawie [dalej: AAN]*, Akta Erazma Piltza, sygn. 18, k. 1-12, 35-48; Tamże: *Komitet Narodowy Polski w Paryżu*, Akta Sekretariatu Generalnego. Ukraina, sygn. 152, k. 12-14.

Uroczyste rozpoczęcie obrad jednej z najważniejszych międzynarodowych konferencji XX stulecia miało miejsce 18 stycznia 1919 r. Jej uczestnicy jako główny cel swojego spotkania określili budowę nowego ładu politycznego na świecie. Z zagadnieniem tym nierozdzielnie wiązało się ustalenie granic na starym kontynencie, które po hekatombie lat wojny było konieczne, ale jednocześnie bardzo trudne nie tylko z uwagi na losy bezpośrednio zainteresowanych, ale także dwuznaczną politykę mocarstw, które za wszelką cenę chciały uniknąć nadmiernego wzrostu znaczenia swoich dotychczasowych sojuszników³⁶. W tym układzie Polska, z racji swego położenia, terytorium oraz liczby ludności stała się ważnym podmiotem politycznym w Europie Środkowo-Wschodniej. Podejmowanie kluczowych decyzji należało jednak do wąskiej grupy państw – członków Rady Najwyższej Mocarstw Sprzymierzonych, złożonej z przedstawicieli Francji, Japonii, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Włoch³⁷. Decyzje podejmowała de facto tzw. Rada Trzech, w składzie: Woodrow Wilson – prezydent Stanów Zjednoczonych, David Lloyd George – premier brytyjski i Georges Clemenceau – premier Francji³⁸.

Każdej z tych postaci Bartoszewicz poświęca w swoich wspomnieniach krótką charakterystykę. „Mężowie stanu zebrani w Paryżu – czytamy na kartach wspomnień – nie najlepiej byli przygotowani do spełnienia niezwykle trudnego zadania, jakim było urządzenie powojennego świata. Możliwe byłoby zaryzykować stwierdzenie, że żaden z nich nie miał jasnego wyobrażenia o tym, jak ten nowy świat powinien wyglądać”³⁹. Często były to opinie innych osób, z którymi on sam zgadzał się lub też podejmował polemikę. I tak, przy okazji rozmowy jego ojca z Romanem Dmowskim, gdy padło pytanie o politykę Wilsona, lider KNP stwierdził, że nie ma żadnych złudzeń, co do prawdziwych intencji polityka zza Oceanu, gdyż „[...] siedzi on w ręku żydowskim i robi to, co mu Żydy każą”. Dlatego też Dmowski dziwił się tym, którzy wyobrażają sobie, że prezydent Stanów Zjednoczonych, zrobi wszystko, aby Polska była silnym państwem. „Muszę przyznać, że usłyszawszy powyższe słowa, osłupiałem. – Napisał Bartoszewicz – Jak to? Więc Wilson – ów apostoł nowej sprawiedliwości na świecie, twórca słynnych punktów, z których 13-ty niósł Polsce wolność i zmartwychwstanie – miałby być zwykłym politycznym graczem, ulegającym w dodatku Żydom i siedzącym w ich kieszeni? Dmowski nie wierzy w jego bezinteresowność? Nie wierzy w jego idealizm i mówi o tym wszystkim z odcieniem sceptycyzmu i wyższości? Przypomniał mi się entuzjazm, którym otaczano w Polsce imię Prezydenta Stanów Zjednoczonych. Ja sam, jak wielu, wielu innych nosiłem przecież w klapie marynarki medalion z podobizną Wilsona, sprzedawany na ulicach Warszawy. Nie mogło mi się to wszystko pomieścić w głowie. Nic dziwnego. Po raz pierwszy w życiu zaglądałem za kuliszy wielkiej polityki”⁴⁰. Zapewne pod wpływem opinii Dmowskiego i rozmów z ojcem Władzi-

36 W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864-1945*, t. II, Londyn 1956, s. 77. Na temat przygotowań do konferencji i jej przebiegu zob.: E. Rożek, *Traktat Wersalski z perspektywy siedemdziesięciu lat*, [w:] *Powrót Polski...*, s. 21-39.

37 J. Karski, *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919-1945. Od Wersalu do Jaltę*, Warszawa 1992, s. 36.

38 J. Krasuski, *Między wojnami. Polityka zagraniczna II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1985, s. 31; J. Osica, *Powrót na mapę Europy*, Warszawa 1989, s. 94-96.

39 W. Bartoszewicz, *Mój ojciec...*, k. 595. Należy odnotować w tym miejscu pewną niekonsekwencję w wyrażanych przez Bartoszewicza opiniach, gdyż kilka akapitów po przytoczonym cytacie, czytamy, że w triumwiracie, który był obdarzony niemal dyktatorską władzą – Woodrow Wilson, jako jedyny miał skryształizowany plan urządzenia powojennego świata, czego zapowiedzią było jego słynnych „14 punktów” (Ibidem, k. 596).

40 Ibidem, k. 521.

mierz Bartoszewicz zawarł w swoich wspomnieniach wiele krytycznych uwag pod adresem sztandarowego pomysłu Wilsona, który dotyczył powołania Ligi Narodów⁴¹.

Jako sceptycznie ustosunkowanego wobec utworzenia Ligi Narodów Bartoszewicz przedstawił francuskiego premiera Clemenceau. Według niego „żelazny tygrys” europejskiej polityki uważał ją za instytucję nieszkodliwą, ale nierealną. „Jako gorący patriota francuski i trzeźwy polityk, dążył Clemenceau – zdaniem Bartoszewicza – przede wszystkim do zabezpieczenia swego kraju przed ewentualnością nowej inwazji i nie mógł nie dostrzegać zarówno mglistych koncepcji Wilsona, jak w zręcznych intrygach Lloyd George’a niebezpieczeństwa, zagrażającego w przyszłości Francji”⁴².

I właśnie brytyjski premier David Lloyd George zapracował sobie na najbardziej negatywny obraz we wspomnieniach Bartoszewicza. Wpływ na taką ocenę miało kilka elementów. Oddajmy jednak głos autorowi wspomnień. „Bardzo aktywny i zdolny delegat Wielkiej Brytanii, Lloyd George – sprytny i wymowny adwokat walijski starał się wyciągnąć z mętnych mrzonek o wiecznym pokoju maksimum doraźnych korzyści dla swej brytyjskiej ojczyzny i więcej dbał o popularność u swych wyborców, niż o wcielenie wzniosłych ideałów amerykańskiego profesora. Ścisłe związany z kierowniczymi kołami międzynarodowego żydostwa pełnił na Konferencji Pokojowej w Paryżu rolę ukrytego agenta polityki żydowskiej, starając się wprowadzić w czyn wszystkie jej postulaty”⁴³.

Problem przyszłej granicy polsko-niemieckiej oraz ciężar gatunkowy innych spraw dotyczących Polski, które miały być tematem obrad spowodował, że na posiedzeniu Rady Najwyższej 12 lutego podjęto decyzję o powołaniu specjalnej Międzynarodowej Komisji do Spraw Polskich. Do przewodniczenia jej posiedzeniom wybrano francuskiego prawnika i dyplomatę Julesa Cambona⁴⁴. Głównym zadaniem, które stało przed komisją było wypracowanie stanowiska w kwestii granic zachodnich II Rzeczypospolitej. Zaproponowane przez jej członków w pierwszych tygodniach obrad korzystne dla strony polskiej propozycje, z czasem zostały poddane krytyce, głównie przez członków delegacji brytyjskiej, co w istocie pozbawiło komisję mandatu do dalszej pracy nad kształtem polsko-niemieckiej linii granicznej⁴⁵. Wynikało to z prze wartościowania polityki brytyjskiej, jaka dokonała się w trakcie konferencji⁴⁶.

Na konferencji Polska była reprezentowana przez dwóch delegatów pełnomocnych. Jako pierwszego mianowano Romana Dmowskiego, który w tym czasie stał na czele Komitetu Narodowego Polskiego. Drugim delegatem został światowej sławy pianista i gorący patriota Ignacy Jan Paderewski⁴⁷, który od połowy stycznia 1919 r. był jednocześnie polskim premierem i ministrem spraw zagranicznych. Warto w tym miejscu przywołać

41 Ibidem, k. 597.

42 Ibidem.

43 Ibidem.

44 Jules Cambon (1845-1935), sekretarz generalny francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, przed konferencją ambasador Francji w Niemczech. Zob.: J. Zamoyski, *Powrót na mapę. Polski Komitet Narodowy w Paryżu 1914-1919*, Warszawa 1991, s. 130; J. Karski, op. cit., 40; J. Osica, *O kształt niepodległej. Walka o granice*, Warszawa 1978, s. 94.

45 Dalsze prace w tej kwestii miała prowadzić powołana 4 czerwca 1919 r., Komisja do Spraw Wschodniej Granicy Niemiec. Na jej czele stanął francuski gen. Henri Le Rond.

46 Relacjonując politykę brytyjską w tej materii, Bartoszewicz obszernie zacytował między innymi wspomnienia, które napisał brytyjski dziennikarz Henry Wickham Steede (W. Bartoszewicz, *Mój ojciec...*, k. 581-582). Zob. także: M. Mroczo, *Stanisław Kozicki (1876-1958). Biografia polityczna*, Gdańsk 1999, s. 172-178.

47 Na temat udziału Paderewskiego w konferencji zob.: R. Wapiński, *Ignacy Paderewski*, Wrocław 1999, s. 121-132; A. Zamoyski, *Paderewski*, Warszawa 1992, s. 200-222; M.M. Drozdowski, *Ignacy Jan Paderewski. Zarys biografii politycznej*, Warszawa 1986, s. 148-166.

jedno z wielu spostrzeżeń Włodzimierza Bartoszewicza, odnotowanych we wspomnieniach, w którym odniósł się on do relacji pomiędzy Dmowskim i Paderewskim. Czytamy w nim, że „[...] stosunki między obydwojoma naszymi delegatami, acz poprawne, nie układały się sielankowo. Wprawdzie obydwojaj cenili się wysoko nawzajem, ale były to natury tak od siebie różne, a usposobienia tak odmienne, że trudno im się było zrozumieć i dopasować. Paderewski – to było samo uczucie. Wielki Polak i gorący patriota, genialny muzyk i artysta, natchniony mówca i zasłużony obywatel – był jednocześnie średniej miary politykiem. Dmowski zaś był przede wszystkim politykiem i myślicielem o żelaznej, nieustępliwej logice i sile woli, z którą konsekwentnie przeprowadzał swe zamierzenia. Toteż niejednokrotnie obaj mężowie stanu różnili się w kwestiach dotyczących naszej polityki zagranicznej i Dmowski musiał zużywać wiele energii, by Paderewskiego do przyjęcia swych koncepcji nakłonić”⁴⁸.

Z uwagi na liczne obowiązki Paderewskiego w kraju, uzgodniono, że jego oficjalnym zastępcą, do czasu przyjazdu do stolicy Francji będzie Kazimierz Dłuski⁴⁹. Do tego grona na prawach delegata 1 kwietnia 1919 r. dołączył, jako ekspert w sprawach ekonomicznych, Władysław Grabski, przyszedł premier, reformator gospodarki i finansów II Rzeczypospolitej⁵⁰. Delegatów pełnomocnych wspierała w trakcie obrad liczna grupa doradców, zajmująca się wszystkimi poruszonymi przez przedstawicieli zagadnieniami i podzielona tak, aby możliwie skutecznie wspierać polskich⁵¹. W gronie tych doradców znalazł się Joachim Bartoszewicz.

Inauguracja paryskiej konferencji zastała Bartoszewiczów i osoby, które im towarzyszyły w podróży. Spóźnienie to nie było zbyt duże, wprowadziło jednak pewną niepewność w zachowanie Joachima Bartoszewicza, tym bardziej, że trudy blisko dwumiesięcznej podróży, ciężko odchorował, spędzając pierwszych kilka dni pobytu nad Sekwaną w łóżku, pod opieką rodziny i lekarzy. Najgorsze było dla niego to, że dolegliwości żołądkowe ograniczyły mu do minimum możliwość spotkań, dzięki którym mógłby zorientować się w sytuacji politycznej⁵². Zapewne dlatego do pierwszej rozmowy z Romanem Dmowskim, doszło dopiero 1 lutego w siedzibie Komitetu Narodowego Polskiego na Avenue Kleber 11 bis, gdzie – według Włodzimierza Barto-

48 W. Bartoszewicz, *Mój ojciec...*, k. 606.

49 Kazimierz Dłuski (1855-1930) był cenionym lekarzem, społecznikiem i działaczem politycznym o lewicowych poglądach, który zasłynął założeniem w Zakopanem sanatorium dla ludzi z chorobami płuc. Nie cieszył się jednak sympatią autora analizowanych wspomnień, o czym świadczyć może choćby poniższy fragment: „Wizyta Dmowskiego na Quai d’Orsay spowodowana była koniecznością naprawienia nietaktów, popełnionych przez dr Kazimierza Dłuskiego. Jako zastępca drugiego delegata Polski na Konferencję Pokojową Dłuski został wydelegowany na posiedzenie, na którym polecono mu wyrobić dla Polski miejsce w jednej z komisji. Dłuski przybył na posiedzenie, przywitał się z delegatami, po czym rozsiadł się w krześle i zagłębił się w czytaniu gazety, nie odzywając się do nikogo ani słowem. Tego rodzaju zachowanie nie mogło ułatwić pozyskania zwolenników dla polskich dezyderatów. W pewnej chwili Dłuski ocknął się, złożył gazetę i wygłosił przemówienie, nie mające nic wspólnego z tematem zebrania, a opiewające natomiast różne okropności, przez które przeszła Polska. W ten sposób wyładowawszy swe uczucia, opuścił zebranie, nie uzyskawszy żadnego rezultatu w powierzonej sprawie” (W. Bartoszewicz, *Mój ojciec...*, k. 582). Por.: J. Zamoyski, op. cit., s. 136-137.

50 W trakcie obrad konferencji w imieniu Rzeczypospolitej, mogło występować jednak tylko dwóch delegatów, ale niekoniecznie te same osoby. Zob.: S. Kozicki, *Sprawa granic Polski na konferencji pokojowej w Paryżu*, Warszawa 1921, s. 129-132; D. Cisowska-Hydzik, *Komitet Narodowy Polski, [w:] Rok 1918. Odrodzona Polska w nowej Europie*, red. A. Ajnenkiel, Warszawa 1999, s. 62.

51 Podzieleni byli w pierwszej fazie konferencji, tj. do końca czerwca 1919 r., na delegatów, doradców oraz ekspertów. Wchodzili ponadto w skład tzw. Sekretariatu Generalnego.

52 W. Bartoszewicz, *Mój ojciec...*, k. 517-518.

szewicza – koncentrowało się polskie życie w Paryżu⁵³. W trakcie spotkania przedyskutowane zostały między innymi konsekwencje ewentualnego utworzenia niepodległego państwa ukraińskiego, co zdaniem obu rozmówców byłoby bardzo niekorzystne dla Polski oraz przebiegu konfliktu z Czechosłowacją o Śląsk Cieszyński. Spraw tych, z uwagi na fakt, że są stosunkowo dobrze znane i szeroko opisane w literaturze przedmiotu, nie będziemy w tym miejscu szerzej komentować⁵⁴. Warto jednak przywołać opis paryskiego mieszkania prezesa KNP, gdzie „Pod oknem wielkie biurko zarzucone było papierami i mapami. Na marmurowym kominku piętrzyły się stosy książek, leżały pudełka od papierosów, rękawiczki, kapelusze i znowu książki. Niewielka biblioteczka, kanapka, parę krzeseł dopełniały umeblowania”⁵⁵. Włodzimierz Bartoszewicz nie mógł odmówić sobie także podania informacji, że pierwsza część rozmowy jego ojca z Dmowskim odbyła się w łazience, gdzie gospodarz brał kąpiel i nie czuł z tego powodu najmniejszego nawet skrępowania.

Spotkaniu Joachima i Włodzimierza Bartoszewiczów z Dmowskim w dniu 1 lutego 1919 r. zawdzięczamy jeden z najdokładniejszych opisów fizjonomii lidera polskiej delegacji w Paryżu. Przywołajmy go tutaj w całości także dlatego, że dobrze ilustruje stosunek do Dmowskiego wielu, szczególnie młodych ludzi, w okresie, gdy odbywała się paraska Konferencja Pokojowa i gwiazda twórcy obozu narodowego świeciła najmocniej. „Zobaczyłem mężczyznę średniego wzrostu – wspomina swoje pierwsze spotkanie z Dmowskim dwudziestoletni wówczas Włodzimierz Bartoszewicz – barczystego, o sprężystych, energicznych ruchach. Podszedł do mnie z wyciągniętą do powitania dłonią i uśmiechem na twarzy. Twarz ta była tak niezwykła, że od razu przykuwała całą uwagę. Na pozór niczym nie różniła się od przeciętnych, często spotykanych w Polsce twarzy. Gładko uczesane i rozdzielone na boku włosy mogły należeć do pierwszego lepszego dyrektora banku czy adwokata. To samo można by powiedzieć o wygolonych policzkach i krótko przyszyżonych wąsach. Zarówno dość pospolite rysy, jak strój – szablonowy, acz zdradzający najlepszego londyńskiego krawca, niczym nie zasługiwał na wyróżnienie. A jednak człowiek ten od razu dominował nad otoczeniem. W całej jego postaci, w ruchach sprężystych, jakby zebranych w sobie i gotowych w każdej chwili do ataku – było coś władczego i onieśmielającego. To, co decydowało o wrażeniu, jakie wywierał, to był wyraz jego twarzy, tchnący siłą i wewnętrzną potęgą ducha, skoncentrowaną jak w soczewce w jego oczach. Oczy te, nieco skośne, o stalowym odcieniu patrzyły z pod gęstych, krzaczastych brwi z niezwykłą mocą i zdawały się przenikać do głębi. Taiła się w nich mądrość i siła. Gdy zaś dolne powieki, tak ciężkie, że zlewały się z wydatną kością policzkową, przymrużały się w uśmiechu, w szarych źrenicach zapalał się nagle figlarny, wesoły błysk”⁵⁶. Swoje wrażenia ze spotkania z Dmowskim w siedzibie KNP młody Bartoszewicz zakończył stwierdzeniem, że gdyby ktoś zapytał go, co zrobiło na nim naj-

53 Bartoszewicz nie omieszczał w kilku zdaniach skreślić obrazu siedziby KNP przy Avenue Kleber. Czytając jego wspomnienia dowiadujemy się, że „Wprost z ulicy wchodziło się do niewielkiego, wysłanego czerwonym dywanem haalu, w którym urzędował tzw. planton, czyli woźny p. Sokół, w bładoniebieskim hallerowskim mundurze. Po prawej stronie mały gabinetek, a za nim dość obszerny pokój – poczekalnia dla interesantów. Na wprost wejścia sala konferencyjna, wysłana czerwonym dywanem, z dużym podłużnym stołem pośrodku przykrytym suknem. Na ścianach lustra i jedwabne obicia. W głębi zajmujące całą ścianę okno i wyjście na taras i ogródek. Do sali konferencyjnej przylegało parę pokoi biurowych, w których urzędowały maszynistki i mieściło się archiwum” (Ibidem, k. 528-529).

54 Pomijamy ten wątek także dlatego, że w opisie wspomnianych kwestii Bartoszewicz obszernie zacytował fragmenty „Polityki polskiej i odbudowania państwa” Romana Dmowskiego.

55 W. Bartoszewicz, *Mój ojciec...*, k. 519.

56 Ibidem, k. 522-523.

większe wrażenie – nie umiałby odpowiedzieć. Później dopiero przekonał się, że w obecności Dmowskiego zapominali, co mają powiedzieć, nie tylko tacy młokosi, jak on, ale najbardziej wygadani i pewni siebie politycy i dygnitarze⁵⁷.

W trakcie tej samej rozmowy Dmowski rozwiął obawy Bartoszewicza, dotyczące jego przydatności dla polskiej delegacji w Paryżu. „Gdyby pan był przyjechał wcześniej – powiedział Bartoszewiczowi prezes KNP – zostałby pan od razu członkiem Komitetu Narodowego. Teraz musimy gadać jeszcze z lewicą, która do Komitetu przystępuje. Niech pan teraz reguluje swoje zdrowie, bo jak pana do roboty weźmiemy, to już pan z niej nie wylezie. Przyjechał pan przecież, żeby nam pomóc. A ja liczę na to”⁵⁸. Wątpliwości, z którymi do rozmowy z Dmowskim przystępował Bartoszewicz, znajdują potwierdzenie w jednym z opracowań Władysława Konopczyńskiego, w którym stwierdził on, że grupa doradców, ekspertów i polityków, która przybyła do Paryża w początkach 1919 r., nie wywarła większego wpływu na program terytorialny polskiej delegacji⁵⁹. Opinia ta jest tylko w części zgodna z prawdą, gdyż doradcy, do których należał Bartoszewicz, odegrali jednak pewną rolę w procesie kształtowania się programu, z którym członkowie KNP wystąpili na konferencji w 1919 r. W przeciwnym wypadku skąd wzięłyby się ich późniejszy autorytet oraz rola, jaką odegrali w najważniejszych instytucjach odrodzonej Rzeczypospolitej. Nie bez znaczenia jest również fakt, że lansowane przez Bartoszewicza koncepcje były często przywoływane w dokumentach programowych Komitetu kierowanego przez Dmowskiego.

Joachim Bartoszewicz pierwszą publiczną okazję do zaprezentowania swoich koncepcji politycznych otrzymał 5 lutego 1919 r. na posiedzeniu Komisji Terytorialnej KNP. W jej trakcie omawiano zagadnienie wschodniej granicy Polski, kluczowe z punktu widzenia organizacji, która wysłała Bartoszewicza do Paryża⁶⁰. W tych dniach Dmowski, poinformował także Bartoszewicza, że postawił jego kandydaturę na członka KNP i uzyskał dla niej poparcie⁶¹. Po raz pierwszy jako pełnoprawny członek KNP, Bartoszewicz uczestniczył w posiedzeniu 23 lutego 1919 r. Było to, licząc od dnia jego powołania 188 zebranie jego członków⁶². W kilka tygodni później powierzono Bartoszewiczowi stanowisko zastępcy sekretarza generalnego, którym był endecki pub-

57 Oceniając z perspektywy czasu fenomen Dmowskiego Włodzimierz Bartoszewicz stwierdził, że tajemnicą jego dominacji nad otoczeniem i wrażenia, jakie wywierał była „[...] nie tylko jego wiedza, żelazna logika i konsekwencja rozumowania i życiowym. Niepewność jutra, obawy przed odsunięciem go od udziału w pracach Konferencji Pokojowej, co oznaczałoby przyznanie się do moralnej porażki i bezcelowości podjętych wysiłków – wszystko to minęło bezpowrotnie i przestało trapić mego Ojca”. (W. Bartoszewicz, *Mój ojciec...*, k. 540-541, 557). Bartoszewicz członkiem Komitetu został 9 lutego 1919 r. wraz z Lechem Lubińskim i Andrzejem Wierzbickim, a oficjalne zawiadomienie o jednogłośnie przyjęciu w poczet członków KNP Bartoszewicz otrzymał 16 lutego. Zob.: AAN: *Komitet...* Protokoły posiedzeń KNP, sygn. 9, k. 45-46; Ossol., S. Kozicki, *Pół wieku polityki demokratyczno-narodowej (1887-1939)*, sygn. 13202/II, t. II, k. 408. Por. także: E. Romer, *Pamiętnik paryski (1918-1919)*, do druku przyg. A. Garlicki i R. Świętek, Wrocław 1989, s. 28; *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Dokumenty i materiały*, t. III, pod red. R. Bierzanek i J. Kukułki, Warszawa 1968, s. 343; M. Leczyk, op. cit., s. 285.

58 Ibidem, k. 522.

59 W. Konopczyński, *Historia polityczna Polski 1914-1939*, Warszawa 1995, s. 55.

60 W. Bartoszewicz, *Mój ojciec...*, k. 535. Formalnie nie był jednak w tym czasie członkiem KNP.

61 Od tego momentu w ocenie Włodzimierza Bartoszewicza „[...] przyjazd mego Ojca do Paryża, przestawał być podjętym na własne ryzyko fantastycznym przedsięwzięciem; stawał się realnym i celowym posunięciem politycznym i życiowym. Niepewność jutra, obawy przed odsunięciem go od udziału w pracach Konferencji Pokojowej, co oznaczałoby przyznanie się do moralnej porażki i bezcelowości podjętych wysiłków – wszystko to minęło bezpowrotnie i przestało trapić mego Ojca”. (W. Bartoszewicz, *Mój ojciec...*, k. 540-541, 557). Bartoszewicz członkiem Komitetu został 9 lutego 1919 r. wraz z Lechem Lubińskim i Andrzejem Wierzbickim, a oficjalne zawiadomienie o jednogłośnie przyjęciu w poczet członków KNP Bartoszewicz otrzymał 16 lutego. Zob.: AAN: *Komitet...* Protokoły posiedzeń KNP, sygn. 9, k. 45-46; Ossol., S. Kozicki, *Pół wieku polityki demokratyczno-narodowej (1887-1939)*, sygn. 13202/II, t. II, k. 408. Por. także: E. Romer, *Pamiętnik paryski (1918-1919)*, do druku przyg. A. Garlicki i R. Świętek, Wrocław 1989, s. 28; *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Dokumenty i materiały*, t. III, pod red. R. Bierzanek i J. Kukułki, Warszawa 1968, s. 343; M. Leczyk, op. cit., s. 285.

62 AAN: *Komitet...*, *Protokoły...*, sygn. 9, k. 47.

licysta i działacz Stanisław Kozicki⁶³. Taki stan przetrwał do reorganizacji Delegacji Polskiej, która nastąpiła 1 lipca 1919 r. Wówczas to Bartoszewicz został sekretarzem Delegacji do spraw politycznych⁶⁴. Kozicki pełnił nadal funkcję sekretarza generalnego, a Romana Rybarskiego mianowano sekretarzem do spraw ekonomicznych⁶⁵.

W połowie lutego miało miejsce wydarzenie, któremu Włodzimierz Bartoszewicz, poświęcił szczególnie dużo miejsca w swoich wspomnieniach. Wydarzenie to, choć początkowo miało stricte towarzyski charakter, mowa o bankiecie wydanym na cześć prezesa KNP przez hr. Mikołaja Reya i Włodzimierza Tetmajera w restauracji Petit Durand, z czasem przerodziło się w forum niezwykle interesującej debaty o Polsce i Polakach⁶⁶. Dla młodego Bartoszewicza była to jednocześnie okazja do wysłuchania niezwykle interesującego wystąpienia Dmowskiego, w trakcie którego między innymi uzasadniał podejmowane przez siebie na arenie politycznej działania. I choć poglądy lidera obozu narodowego, praktycznie we wszystkich podejmowanych przez niego zagadnieniach zostały już przeanalizowane i szeroko opisane, wydaje się jednak zasadnym przywołanie przynajmniej kilku wypowiedzianych przez niego wówczas kwestii, także dlatego, że mają bardzo osobisty charakter. Zaczął od wspomnień o swoim dziadku, który walczył pod Napoleonem, a następnie utracił skromny majątek. „Ojciec mój – cytował Dmowskiego Bartoszewicz – nie miał już nic i zaczął od tego, że był kamieniarzem i za 50 groszy dziennie utrzymywał żonę i dwie siostry. Mówił nieraz, że pracuje tak ciężko, żeby mnie było lżej żyć na świecie. Ta twarda szkoła życiowa nauczyła mnie inaczej patrzeć na Ojczyznę. Nauczyła mnie traktować ją nie jako rzecz poetyczną, ale jako rzecz realną, istniejącą, dla której poświęcić należy wszystko”⁶⁷.

Kolejny poruszony wówczas przez Dmowskiego wątek dotyczył jego przyjaźni z Janem Ludwikiem Popławskim, którego określił jako człowieka niezwykle mądrego i bardzo dobrze znającego Polskę i Polaków. To właśnie Popławskiemu zawdzięczać miał nowoczesne spojrzenie na politykę, dzięki czemu dane mu było jasno i precyzyjnie oceniać i rozstrzygać nawet najtrudniejsze problemy. „Bo proszę panów, do tego, – zwrócił się bezpośrednio do zebranych – by prowadzić rozsądną politykę nie trzeba być żadnym geniuszem. Trzeba tylko po prostu, po chłopsku, na rzeczy patrzeć, a działać po męsku i, raz dojrzawszy cel, do którego iść nam należy – dążyć doń porządnie i wytrwale”⁶⁸.

Bankiet wydany na cześć Dmowskiego stał się okazją do wyrażenia przez niego stanowiska na temat Niemiec i ich polityki wobec Polski i Polaków. Wypowiedziane

63 Sekretarzami Delegacji byli do kwietnia 1919 r. Zygmunt Chamiec i Michał Sokolnicki. Ten ostatni na temat swojego przełożonego, sekretarza generalnego S. Kozickiego wypowiadał się bardzo krytycznie. Zob.: D. Cisowska-Hydzik, op. cit., s. 56. Zob. także: M. Mroczko, op. cit., s. 161; J. Zieliński, Stanisław Zieliński, „PSB”, t. XIV, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968-1969, s. 610; J. Osica, op. cit., s. 91; J. Bartoszewicz, *Podręczny słownik polityczny...*, s. 370.

64 AAN: Delegacja Polska na Konferencję Pokojową w Paryżu, Sprawy personalne pracowników Sekretariatu Generalnego. Korespondencja, życiorysy, sygn. 9, k. 7.

65 E. Romer, op. cit., 34.

66 Roman Dmowski zdaniem współpracowników był osobą, która nie znosiła „[...] uroczyściwości, zwłaszcza w stylu pompier, jak powiadają Francuzi, tj. w stylu straży pożarnej z oklaskami i namaszczeniami, ale banalnymi popisami krasomówczymi [...]. Lubił natomiast poufniejsze zebrania, w gronie starych przyjaciół i znajomych, także za stołem biesiadnym i wówczas dawał swobodny upust swoim nadzwyczajnym przymiotom towarzyskim” (W. Jabtonowski, *Z biegiem lat. Wspomnienia o Romanie Dmowskim*, Krzeszowice 2007, s. 25).

67 W. Bartoszewicz, *Mój ojciec...*, k. 551.

68 Ibidem, s. 552.

wówczas przez Dmowskiego słowa niespełna dwudziestoletni Włodzimierz Bartoszewicz potraktował jak swoiste wyznanie wiary i tuż po powrocie z bankietu w najdrobniejszych szczegółach zanotował. Dzięki temu po latach mógł umieścić ich treść w swoich wspomnieniach, dając tym samym także i nam poznać ich wymowę. Swoją wywód dotyczący Niemiec prezes KNP zaczął od stwierdzenia, iż jest rzeczą nie do pomyślenia, aby równocześnie istniała silna Polska i silne Niemcy. Rozwijając tę myśl stwierdził, iż kiedy zrozumiał ten niepodważalny fakt uznał, że należy uczynić wszystko, by stojące na drodze polskiej niepodległości Niemcy zdusić. „Z drugiej strony byłem najgłębiej przekonany, – kontynuował – że Polacy, będąc liczny narodem, posiadającym długowieczną, bogatą kulturę i pełną chwały historię, mają szanse do niepodległości i do samodzielnego bytu i że sprawa nasza jest pewna. Wiedziałem, że by marzenia nasze osiągnąć, trzeba tylko naród nasz na odpowiednią drogę naprowadzić. Nie była to rzecz łatwa. Na to, by rozbić Niemcy – trzeba nam było pójść z zachodnimi narodami, tzn. z Francją i Anglią. Ale była tu do zrobienia ciężka operacja: jeśli mieliśmy iść z Francją i z Anglią, to trzeba było iść także z Rosją – najpaskudniejszym narodem, który może najwięcej nam w przeszłości zaszkodził. W tym jednak wyraża się, proszę panów, właśnie ów męski sposób czynu, o którym wspomniałem, że, jeśli się mówi, że coś jest potrzebne dla sprawy, to raz to stwierdziwszy – w żadne inne, uczuciowe, względy wdawać się nie wolno. I chociaż spotykały mnie najrozmaitsze zarzuty: moskalofistwa, carskiego pacholka itp. – szedłem tą drogą, gdyż uważałem ją za konieczną i za jedynie mogącą nas doprowadzić do niepodległości”⁶⁹.

W atmosferze takich wystąpień kształtował się nie tylko młody Włodzimierz Bartoszewicz. Doświadczenia nabierał także jego ojciec, który w okresie I wojny światowej nie miał zbyt wielu okazji do spotkań i rozmów z Romanem Dmowskim. Zapewne licząc na niezbyt bliskie relacje obu działaczy, złożono Bartoszewiczowi kolejny już raz propozycję podjęcia pracy w Biurze Prac Kongresowych. Tym razem w charakterze kierownika Wydziału Spraw Ruskich⁷⁰. Podobnie jak kilka tygodni wcześniej w Warszawie propozycję tę stanowczo odrzucił⁷¹. Tym razem powodem odmowy nie była niechęć do warszawskiego gabinetu, gdyż na jego czele stał wówczas Ignacy Jan Paderewski, którego działacze skupieni wokół Dmowskiego, uważali za zwolennika swoich koncepcji. Powodem była zgoła odmienna wizja granic Polski i jej politycznej przyszłości od tej, którą w większości prezentowali działacze Biura. Utwierdził się w tym przekonaniu podczas posiedzeń polskiej delegacji, gdzie różnice zdań i wymiana poglądów między działaczami KNP, a członkami Biura często przybierały bardzo burzliwy charakter⁷². Delegacja wyстана z kraju przez obóz związany z Józefem Piłsud-

69 Ibidem. s. 552-553.

70 Członkowie Biura pod przewodnictwem Pułaskiego, przybyli do Paryża 19 lutego.

71 W. Bartoszewicz, *Mój ojciec...*, k. 558.

72 Warto przypomnieć, że różnice pomiędzy polskimi politykami widoczne na gruncie przebywającej w Paryżu Delegacji Polskiej, zostały poprzedzone zawarciem porozumienia między Piłsudskim a Dmowskim, które dotyczyło prowadzenia polityki zagranicznej. Zob.: *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV: 1918-1939, pod red. P. Łossowskiego, Warszawa 1995, s. 101; W. Wojdyło, *Koncepcje społeczno-polityczne Stanisława Grabskiego*, Toruń 1993, s. 23-24; J. Zamojski, op. cit., s. 129, 132; R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893-1939...*, s. 161-163; Tenże, *Rola Piłsudskiego i Dmowskiego w odbudowie państwowości*, [w:] *Życie polityczne w Polsce 1918-1939*, red. J. Żarnowski, Wrocław 1985, s. 22-23. Zob. też: P. Łossowski, *Działalność Delegacji Polskiej na Konferencji Pokojowej w Paryżu*, [w:] *Narodziny Polski Niepodległej. Wizje-realia-opinie*, Warszawa 1988, s. 115; D. Cisowska-Hydzik, op. cit., s. 49-56; K. Kawalec, *Roman Dmowski*, s. 212-215; W. Pobóg-Malinowski, op. cit., t. I, s. 388-392.

skim⁷³ oraz przedstawiciele Biura, w wielu kwestiach zajmowała fundamentalnie odmienne stanowisko od tego, które lansowała grupa działaczy związanych z Dmowskim. Część z nich dążyła wręcz, według polityków obozu narodowego, do zerwania jedności w polskiej delegacji, co byłoby brzemiennie w skutkach dla interesów odrodzonego państwa na forum najważniejszej międzynarodowej konferencji⁷⁴. Jak trudna było to współpraca pokazują między innymi wspomnienia Konstantego Skirmunta, w których czytamy „Powiększenie Komitetu okazało się tylko pozorne, a wspólna robota okazała się trudną i zbyteczną, bo pracowała samodzielnie delegacja do rokowań pokojowych, pracowała oddzielnie grupa wojskowa organizująca armię naszą, niektóre sprawy załatwiała się poufnie w Komitecie, w dawniejszym jego składzie, a także oddzielnie zbierali się przybyli ludzie Piłsudskiego z Warszawy”⁷⁵. Joachim Bartoszewicz wszedł w ten otwarty konflikt, opowiadając się zdecydowanie po stronie Romana Dmowskiego.

Nagrodą za lojalność było zaproponowane Bartoszewiczowi stanowiska w Wydziale Politycznym KNP⁷⁶. W szczególności nowego zadania wprowadził go Erazm Piltz, którego wyznaczono na kierownika Wydziału. Według niego celem Komisji miało być przede wszystkim „[...] porozumiewanie się z krajem, z Ministerstwami, naszymi placówkami i udzielanie im instrukcji”⁷⁷. Swoje pierwsze działania Bartoszewicz skoncentrował na zorganizowaniu służby informacyjnej oraz kontroli instrukcji dyplomatycznych przesyłanych do placówek Komitetu. Wspierali go w tym zadaniu zatrudnieni w departamencie pracownicy oraz eksperci: Jan Czekanowski, Bogdan Wasiułyński i Bohdan Winiarski. Praca, którą wykonał, musiała zaimponować członkom KNP i Delegacji, skoro postanowili powierzyć mu po Piltzu i Janie Żółtowski, kierowanie wspomnianym Wydziałem⁷⁸. W ramach Wydziału Politycznego od początku jego istnienia funkcjonowały cztery Komisje⁷⁹. Bartoszewiczowi przypadło w udziale prze-

73 Z. Wroniak, *Rola Delegacji Polskiej na konferencję paryską w ustaleniu polskiej granicy zachodniej*, [w:] *Problem polsko-niemiecki w Traktacie Wersalskim*, pr. zbior. J. Pajewski, J. Krauski, G. Labuda, K. Piwarski, Poznań 1963, s. 220-228.

74 Krytycznie do wysłanników Piłsudskiego ustosunkowywała się większość działaczy obozu narodowo-demokratycznego. Zob. Ossol., *Dziennik Juliusza Zdanowskiego z lat 1915-1935*, rkps 14023, t. II, k. 121. Por.: W. Pobóg-Malinowski, op. cit., t. II, s. 72-75.

75 Ossol., K. Skirmunt, *Moje wspomnienia*, sygn. 14094/II, k. 60. Opinie zbliżone do wyrażonych przez Skirmunta odnajdujemy także w innych wspomnieniach uczestników konferencji: „[...] powiększenie składu Komitetu zmieniło gruntownie jego charakter i znaczenie. Był on do czasu tej reformy instytucją składającą się z niewielkiej ilości ludzi zranych i opierających się na tych samych zasadach politycznych, był przeto zdolny do energicznej i konsekwentnej pracy politycznej. Gdy wszedł doń zastęp ludzi wyrosłych w innej szkole politycznej i mających za sobą w czasie wojny działania w duchu innego zgoła programu, stał się Komitet miejscem nieustannych i ostrych dyskusji, tracąc przeto zdolność do właściwych czynów. Byłby się on stał w końcu tylko zawadą w akcji politycznej, na szczęście środek ciężkości tej akcji na konferencji przeniósł się do Delegacji Pokojowej, w Komitecie zaś odbywały się nieustanne dyskusje, które najczęściej nie wpływały na bieg wydarzeń”. B. PAU i PAN, Teki..., S. Kozicki, *Pamiętniki*, sygn. 7849, k. 431. Por.: Biblioteka Narodowa w Warszawie [dalej: BN], Jan Żółtowski, *Moje wspomnienia*, sygn. 10254, k. 293-294.

76 Obok Wydziału Politycznego w ramach Delegacji Polskiej istniały jeszcze dwa Wydziały: Ekonomiczno-Finansowy i Terytorialny. Zob.: Ossol., S. Kozicki, *Pół wieku...*, t. II, k. 411. Zob. także: A. Deruga, *Polska służba prasowo-informacyjna w Paryżu (od listopada 1918 do lipca 1919 r. włącznie)*, „Biuletyn Naukowy Wydziału Dziennikarskiego Uniwersytetu Warszawskiego” 1961, nr 1, s. 111.

77 W. Bartoszewicz, *Mój ojciec...*, k. 572.

78 S. Kozicki, *Sprawa granic Polski...*, s. 131; J. Zamoyski, op. cit., s. 145; A. Deruga, *Działalność...*, s. 274, 281; *Encyklopedia Historii Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 73.

79 Czym zajmował się Wydział Polityczny w okresie, w którym kierował nim Bartoszewicz zob.: AAN: Delegacja..., Sprawozdania z działalności Wydziału Politycznego 1919, sygn. 3, k. 2 i n.

wodniczenie pracom Komisji Kresów Wschodnich⁸⁰. W celu lepszej organizacji prac Delegacji Polskiej powołano ponadto pięć komisji wewnętrznych. Bartoszewicz wszedł w skład Komisji Odpowiedzialności.

Według wspomnień Włodzimierza Bartoszewicza jego ojciec był także członkiem tzw. Stałej Narady i Małej Narady przy Delegacji Polskiej. Zadaniem pierwszej z nich było opracowywanie instrukcji oraz omawianie kwestii, które miały być wysuwane na forum konferencji przez polską delegację⁸¹. Obradom Stałej Narady przewodniczył początkowo Dmowski, a następnie Władysław Grabski. W jej skład wchodziły 34 osoby⁸². Do zadań Małej Narady, którą powołano w kwietniu 1919 r. należało z kolei bieżące koordynowanie działań delegatów i ekspertów polskich. Każdego dnia jeden z członków Małej Narady był przyjmowany przez jednego z dwóch delegatów pełnomocnych, celem omówienia bieżących spraw. Organ ten najczęściej obradował pod przewodnictwem Władysława Grabskiego⁸³.

Wspomnienia Włodzimierza Bartoszewicza pozwalają poznać, obok kulisów wielkiej polityki, także szczegóły z życia prywatnego Joachima Bartoszewicza. I tak dowiadujemy się, że przez pierwsze miesiące mieszkał w hotelu Mont Fleuri, skąd przeniósł się do mieszkania, które wcześniej zajmował Jan Strzembosz, jego współpracownik z Kijowa, były prezes tamtejszej akademickiej organizacji „Polonia”⁸⁴. Niemal każdy dzień przebiegał według tego samego scenariusza. „Codziennie rano – wspominał Włodzimierz Bartoszewicz – wychodziłem z ojcem do biura. Jechaliśmy metrem na Kleber, by powrócić na obiad i jeszcze raz wracać do pracy, którą kończyliśmy o 7-ej wieczorem”⁸⁵. Trudy dnia codziennego i związane z nimi liczne obowiązki wynagradzała świadomość, że uczestniczy w wydarzeniach najwyższej rangi, a do tego współpracuje z osobami reprezentującymi podobny do niego światopogląd i wizję niepodległej Polski. Podobne odczucia żywiła w trakcie konferencji duża grupa członków polskiej Delegacji⁸⁶. Powierzenie Bartoszewiczowi kierownictwa departamentu politycznego, wymusiło kolejną przeprowadzkę. Nowym lokum Bartoszewiczów w Paryżu stał się mały apartament, przylegający do Lasku Bulońskiego, na ulicy de la Faisanderie.

W łonie Delegacji Polskiej Bartoszewicz cieszył się dużym autorytetem, co potwierdza jego udział w najważniejszych debatach i posiedzeniach, na których analizowano i przyjmowano oficjalne stanowisko strony polskiej. Tak było w sprawie wysłania do Polski Błękitnej Armii gen. Józefa Hallera. Niewątpliwie najistotniejsze problemy, które miała rozwiązać konferencja, a w których rozstrzygnięciu uczestniczył Bartoszewicz, to kwestie związane z kształtowaniem granic państwa polskiego⁸⁷. Nad ich uzyskaniem zgodnie z oczekiwaniami, zmęczonego wojną, polskiego społeczeństwa

80 Prace Komisji Kresów Wschodnich podzielono na dwie podkomisje: Litwy i Białorusi oraz Rusi, na czele której stanął Bartoszewicz. Zob.: E. Romer, op. cit., s. 34.

81 Z. Wroniak, op. cit., s. 237.

82 Pełną listę zob.: *Sprawy polskie na Konferencji Pokojowej w Paryżu. Dokumenty i materiały*, red. zbioru R. Bierzanek i J. Kukulka, t. I, Warszawa 1965, s. 341-342.

83 Małą Radę tworzyło wąskie grono dziesięciu osób. Oprócz Bartoszewicza i wspomnianego już Władysława Grabskiego, tworzyli ją: K. Dłuski, S. Kozicki, M. Sokolnicki, J. Wielowieyski, F. Pułaski, S. Kutrzeba, A. Wierzbicki i E. Piltz. Zob.: *Sprawy polskie na konferencji...*, t. I, s. 342.

84 W. Bartoszewicz, *Mój ojciec...*, k. 531.

85 Ibidem, k. 573.

86 Zob. dla przykładu: Biblioteka Jagiellońska w Krakowie [dalej: BJ], *Pamiętnik Stanisława Kozickiego 1876-1939*, t. III, cz. 6. Dział Rękopisów, nr 9782 III, s. 198; E. Romer, op. cit., s. 117; S. Kozicki, *Roman Dmowski na konferencji pokojowej w 1919 r.*, [w:] *Pamięci Romana Dmowskiego 9 VIII 1964 – 2 I 1939*, Warszawa 1939, s. 61.

87 S. Kozicki, *Pół wieku...*, t. II, k. 427 i n.; J. Karski, op. cit., s. 37-38.

koncentrowała się działalność delegacji. Głos Bartoszewicza w tych kwestiach był w większości wypadków zgodny z poglądami Romana Dmowskiego. Postawa ta szczególnie wyraźnie ujawniła się podczas debaty z 2 marca 1919 r., kiedy to dyskutowano notę polskiej delegacji w sprawie granicy wschodniej⁸⁸. Wówczas to wraz z Kozickim i Seydą, bronił stanowiska Dmowskiego odrzucającego program budowy państwa na zasadzie federacji⁸⁹. Zdaniem Mariana Leczyka, wypowiedzi Bartoszewicza, nie były jednak do końca antyfederacyjne. Według niego formułowane przez Bartoszewicza opinie były próbą przetrzeźwienia pomostu między inkorporcjonizmem a federalizmem, za którym opowiadali się członkowie KNP, wywodzący się z BPK⁹⁰. Niezależnie jednak od tych kontrowersji, stanowisko Bartoszewicza w kwestii granic należy ocenić jako zbliżone z poglądami innych polityków obozu wszechpolskiego. A jego głównym celem było przekonanie pozostałych uczestników konferencji do potrzeby stworzenia silnego państwa polskiego w centrum Europy Środkowo-Wschodniej. Podczas tego spotkania bardzo namiętnie, jak zanotował Włodzimierz Bartoszewicz, za koncepcją federalistyczną opowiadał się Kazimierz Dłuski. Podjął on nawet próbę zastraszenia jej uczestników, że wystąpi na konferencji niezależnie od Dmowskiego z własną koncepcją polityczną⁹¹.

W cieniu obrad konferencji odbywały się liczne bale i okolicznościowe przyjęcia, którym atmosfera pięknej Paryża niewątpliwie sprzyjała⁹². Dla Bartoszewicza jedną z najważniejszych uroczystości tego rodzaju był bankiet wydany przez słuchaczy Szkoły Nauk Politycznych dla swoich starszych kolegów. Należy wspomnieć, że z grona uczestników konferencji, wielu jej absolwentów zajmowało wysokie stanowiska i reprezentowało swoje kraje w trakcie obrad⁹³. Na wspomnianych rautach z całą pewnością czuł się bardzo dobrze⁹⁴. Decydowała o tym, nie tyle ochota do zabawy, co doskonała znajomość języka francuskiego, która umożliwiała mu swobodne rozmowy i szerokie prezentowanie własnego stanowiska. Eugeniusz Romer określał nawet jego francuszczyznę mianem wytwornej⁹⁵. Z kart pamiętnika wybitnego polskiego geografa, do-

88 AAN: *Komitet..., Protokoły...*, sygn. 9, k. 48 i n., tamże: *Komitet...*, Stenogram sprawozdania z dyskusji w sprawie granic wschodnich Polski na posiedzeniu KNP nr 189 z 2 III 1919 r., sygn. 10, k. 8-39. To samo zob.: *Protokół z posiedzenia KNP w sprawie wschodnich granic Polski wraz ze sprawozdaniem z dyskusji w powyższej sprawie, Paryż, 2 marca 1919 roku*, [w:] *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu...*, s. 86.

89 T. Bielecki, *W szkole Dmowskiego. Szkice i wspomnienia*, Gdańsk 2000, s. 135-138; M. Mroczko, op. cit., s. 168; J. Zamojski, op. cit., s. 137-138; BN, Jan Zóltowski, *Moje...*, k. 296-298. Na temat koncepcji Dmowskiego lansowanych podczas konferencji szerzej: R. Wapiński, *Roman Dmowski*, Lublin 1988, s. 265-288.

90 M. Leczyk, op. cit., s. 292. Przyjmując do wiadomości tę interpretację należy jednoznacznie podkreślić, że w głosowaniu opowiedział się za koncepcjami prezentowanymi przez Dmowskiego. Zob.: AAN: *Komitet..., Protokoły...*, sygn. 9, k. 48. Podobnie jak Marian Leczyk ocenił problem: A. Nowak, *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego (do kwietnia 1920 roku)*, Kraków 2001, s. 249-250.

91 W. Bartoszewicz, *Mój ojciec...*, k. 577.

92 Bartoszewicz rzadko miał jednak okazję uczestniczyć w wydarzeniach największej rangi, gdyż przywilej ten przysługiwał delegatom pełnomocnym. Wyjątkiem od tej reguły był używając określenia Romana Dmowskiego „pogrzeb Austrii”, czyli podpisanie 10 września 1919 r. w pałacu St. Germain en Laye traktatu pokojowego pomiędzy mocarstwami sprzymierzonymi a Austrią.

93 Dla przykładu spośród członków polskiej delegacji obok Bartoszewicza byli to Władysław Grabski i Kazimierz Dłuski. Do grona absolwentów paryskiej szkoły należał także grecki minister spraw zagranicznych Politis czy delegat Czechosłowacji Karel Kramář (W. Bartoszewicz, *Mój ojciec...*, k. 612).

94 Wspomnieniom Włodzimierza Bartoszewicza zawdzięczamy także szczegółowy opis uroczystości wręczenia doktoratów Honoris Causa Uniwersytetu Jagiellońskiego prezydentowi Stanów Zjednoczonych W. Wilsonowi i premierowi Francji G. Clemenceau. Przebieg uroczystości zrelacjonował Bartoszewiczom uczestnik obu uroczystości prof. Jan Czekanowski (Zob.: *Ibidem*, k. 542-545).

95 E. Romer, op. cit., s. 161.

wiadujemy się jak wielkim szacunkiem Bartoszewicz darzył Dmowskiego, nie akceptując najmniejszych nawet objawów sprzeciwu wobec jego stanowiska⁹⁶. Mogło to być po części uwarunkowane tym, że Bartoszewicz właśnie w tym czasie wszedł do grona najbliższych współpracowników przywódcy narodowych-demokratów⁹⁷. Trudno jednak zgodzić się w pełni z opinią Eugeniusza Romera, choćby w odniesieniu do problemów Kresów Wschodnich.

W połowie 1919 r. w Paryżu zorganizowano Poselstwo Polskie z Maurycym hr. Zamoyskim jako pierwszym posłem, tworząc w ten sposób jeden z filarów polskiej dyplomacji⁹⁸. Bartoszewicz jako jeden z trzech polskich dyplomatów został w nim Attaché Honorowym⁹⁹. Tym samym do jego obowiązków związanych z pracą w Delegacji doszły konferencje i posiedzenia w Poselstwie oraz spotkania z Zamoyskim, którego był zaufanym doradcą¹⁰⁰. Zapewne dlatego w pierwszych miesiącach 1920 r. powierzono mu niewdzięczne, ale odpowiedzialne zadanie likwidacji spraw konferencyjnych i agend Polskiej Delegacji. Jednocześnie miał kierować Sekretariatem do Spraw Konferencji Pokojowej, ulokowanym przy Poselstwie Polskim w Paryżu. Paryż opuszczały w tym czasie ostatnie grupy polityków, ekspertów i obserwatorów zmagających dyplomatów. 1 kwietnia 1920 r. zwolniono większość pracowników zatrudnionych w Delegacji Polskiej¹⁰¹. W maju stolicę Francji opuścił Roman Dmowski¹⁰². Dla pozostających we Francji uczestników Polskiej Delegacji, szczególnie ważnym zagadnieniem stało się w tym czasie udokumentowanie spraw polskich poruszanych na konferencji. Zadania tego podjął się Stanisław Kozicki¹⁰³ przy pomocy Bartoszewicza, któremu z kolei po wyjeździe syna pomagał Bolesław Biega, świeżo upieczony absolwent paryskiej Szkoły Nauk Politycznych. W połowie 1920 r. Bartoszewicz, nie godząc się na politykę rządu wobec petlurowskiej Ukrainy¹⁰⁴, złożył dymisję z zajmowanych funkcji i w końcu lipca postanowił wyjechać do Polski. Półtora roku, które spędził w Paryżu na forum kończącej I wojnę światową konferencji pokojowej, było bez wątpienia ważnym okresem jego życia. Zdobyte wówczas, w trakcie pracy w Komitecie Narodowym Polskim i Delegacji Polskiej, doświadczenie zaowocowało w kolejnych etapach jego aktywnej działalności na polu polityki, dyplomacji i publicystyki¹⁰⁵.

96 Ibidem, s. 212-213.

97 M. Kułakowski, op. cit., t. II, s. 204; J. Zamoyski, op. cit., s. 139. Na temat stosunku polityków narodowo-demokratycznych wobec koncepcji Dmowskiego zob. także: A. Deruga, *Działalność...*, s. 289.

98 *Inwentarz akt Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Paryżu /1917/ 1919-1945* (w zbiorach AAN), oprac. M. Tarkowski, D. Filar, E. Kołodziej, Warszawa 1984, s. 2. Zob. także: BN, Maria Skrochońska, *Coś niecoś z mojego filmu. Wspomnienia z lat 1912-1945*, sygn. 7925, k. 60-86.

99 J. Sibora, op. cit., s. 338; *Encyklopedia Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 29.

100 Z. Wroniak, op. cit., s. 237; W. Bartoszewicz, *Mój ojciec...*, k. 642.

101 M. Mroczko, op. cit., s. 191.

102 Obecność Dmowskiego w Paryżu w 1920 r. była bardzo krótka, gdyż większość czasu spędził na kuracji w Algierze, gdzie dochodził do siebie po zapaleniu płuc. Zob.: W. Bartoszewicz, *Mój ojciec...*, k. 642; M. Kułakowski, op. cit., t. I, s. 84; K. Kawalec, *Roman Dmowski...*, Warszawa 1996, s. 235.

103 M. Mroczko, op. cit., s. 191.

104 Porozumienie, do którego krytycznie ustosunkował się Bartoszewicz, zostało zainicjowane jeszcze we wrześniu 1919 r. (układ Piłsudskiego z Petlurą). Sprowokowane przez porozumienie decyzje Rady Najwyższej wpłynęły na dymisję gabinetu Paderewskiego i protesty Stanisława Grabskiego – przewodniczącego komisji spraw zagranicznych Sejmu Ustawodawczego. Zob.: W. Wojdyło, *Stanisław Grabski (1871-1949). Biografia polityczna*, Toruń 2004, s. 205-206.

105 Autorytet i kontakty wypracowane wówczas przez Bartoszewicza legły zapewne u podłoża powierzenia mu stanowiska prezesa Rady Naczelnej i Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego, powołanego w 1928 r. na miejsce Związku Ludowo-Narodowego. Zob.: R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893-1939...*, s. 276; K. Kawalec, *Roman Dmowski...*, s. 289-290.

Działalność Joachima Bartoszewicza, choć stanowiąca najobszerniejszy wątek wspomnień jego syna, nie przeszkodziła jednak, o czym już wielokrotnie mogliśmy się przekonać, w zaprezentowaniu przez niego innych postaci, a także istotnych dla sprawy polskiej wydarzeń. Przedstawienie ich wszystkich przekracza jednak możliwości pojedynczego, nawet najobszerniejszego artykułu¹⁰⁶. Dlatego też na zakończenie pragniemy przywołać fragmenty o lżejszym ciężarze gatunkowy, tj. niezwykle barwne opisy samego Paryża, który w okresie konferencji był bez wątpienia stolicą ówczesnego świata. Warto przytoczyć je również dlatego, że ukazują atmosferę miasta, w którym liczne grono polskich polityków, dyplomatów, ekspertów, możnych mecenasów oraz ich pomocników, pracowicie spędziło jedno z najważniejszych miesięcy w życiu. I tak, z jednego z pierwszych fragmentów wspomnień Bartoszewicza dowiadujemy się, że w lutym 1919 r. Paryż był miastem, które sprawiało wrażenie upojonego zwycięstwem, przepełnionego dumą ze swojego wojska i narodu. Było tak, choć nie zabiłszy się zadane wojną rany, a dookoła wszystko przypominało świeżo poniesione przez Francję ofiary. Nad tym wszystkim górowała jednak świadomość, że ofiary te nie były daremne, że skończył się czas próby, a zaczyna nowe, pokojowe życie¹⁰⁷. „Toteż cała Francja i jej stolica – jak zanotował Bartoszewicz – przypominała zsieczony gradem łan zboża, który, gdy przejdzie nawałnica i zabłyszczą pierwsze promienie słońca, złoci się w jego blasku radością i nową ochotą do życia. Piękne miasto huczało od warkotu, płynących niby rzeka, aut, rozbrzmiewało gwarem tłoczących się na trotuarach tłumów, jarzyło się od jaskrawo oświetlonych, wspaniałych witryn sklepowych. Kręciło się w głowie od widoku lśniących limuzyn i eleganckich pojazdów, ciągnących nieprzerwanym sznurem przez Wielkie Bulwary, przez Champ Elysées, przez Avenue du Bois do Łasku Bulońskiego”¹⁰⁸.

Dla Joachima Bartoszewicza pamiętającego Paryż z końca XIX stulecia, atmosfera panująca w stolicy Francji w 1919 r. przypominała biblijną wieżę Babel, gdzie słyszało się wszystkie języki i widziało różne odcienie skóry, odmiany strojów i mundurów. Dlatego też w innym obszernym fragmencie wspomnień czytamy o paryskich ulicach, gdzie „Wesołe, gwarne tłumy tłoczyły się na bulwarach, obsiadały daleko na trotuarach wysunięte zagony kawiarnianych stolików. Wytworne, strojne w kosztowne futra, uszmkowane i migocące brylantami damy, eleganccy panowie, rubaszni robotnicy w aksamitnych bluzach, roześmiane, zgrabne midinetki, francuscy poilus¹⁰⁹ w bładoniebieskich mundurach i spiczastych calotes na głowach, oficerowie w barwnych kepi – wszystko to mieszało się ze sobą, tworząc różnobarwny nieprzerwanie płynący przez ulice pochód. Nie rzadko w tym barwnym, rozbawionym tłumie zaczerniał żalobny kwef matki lub wdowy, lub pokuszykał na kulach, obwieszony orderami, beznogi inwalida. Gromadami snuli się beztroscy yankesi w swych szerokich filcowych kapeluszach. Ich nosowy bełkot, przerywany głośnymi wybuchami dziecinnego śmie-

106 Autor artykułu przygotowuje na podstawie wspomnień Włodzimierza Bartoszewicza obszerny materiał źródłowy dotyczący Konferencji Pokojowej w Paryżu.

107 O zakończonej niedawno wojnie przypominały także jej nieodłączne symbole. „Na placu Zgody i na Place de l' Etoile oraz wzdłuż pól Elizejskich – wspominał Bartoszewicz – stały zdobyczne niemieckie armaty. Ustawiono je tu podczas wojny, by swym widokiem dodawały ducha Paryżanom i budziły nadzieję w zwycięstwo. Teraz na ich spizowanych cielskach, niegroźnych już i zardzewiałych, bawiły się dzieci pod okiem pełnych godności nianiek”. (W. Bartoszewicz, *Mój ojciec...*, k. 528).

108 W. Bartoszewicz, *Mój ojciec...*, k. 525-526.

109 To popularne określenie żołnierzy francuskiej piechoty z czasów I wojny światowej. Pochodzi od słowa „poile” – włos i oznaczało zarośniętego żołnierza, który nie golił się podczas wojny i miał mocny zarost.

chu, słycać było wszędzie. Szli, trzymając się pod ręce, smukli, rumiani, gwizdząc preraźliwie amerykańskie wojskowe marsze, obojętni na wszystko co ich otaczało. Czasem mijął ten rozchudzony żołnierski tłum angielski oficer – poważny i dyskretny w swym na poły cywilnym mundurze, to znów kroczył powoli i majestatycznie okutany w biały burnus¹¹⁰ Arab. Olbrzymi, laskonogi Hindus błyskał nadnaturalnie wielkimi oczami, wprawionymi w okoloną brodą twarz, owiązaną zielonym turbanem. U jego boku dreptała drobna, wpatrzona w swego rycerza, Paryżanka. To znów stąpił z fantazją niebieskooki, płowowąsy hallerczyk, w swym bladoniebieskim mundurze i zawadiacko przekrzywionej na ucho rogatywce, porozumiewając się na migi z uwieszoną u jego rękawa midinetką¹¹¹.

Udział Joachima Bartoszewicza w obradach paryskiej konferencji pokojowej był więc dla jego utalentowanego syna okazją do bacznej obserwacji nie tylko tych, którzy mieli decydujący wpływ na kształt granic i polityczne oblicze powojennego świata¹¹². Pozostawione przez niego świadectwo potwierdza, jak ważnym terenem walki o Polskę była arena wielkiej dyplomatycznej batalii, na której w styczniu 1919 r. spotkali się najważniejsi politycy i dyplomaci ówczesnego świata. Pamiętając o tym warto raz jeszcze na koniec przywołać fragment wspomnień Włodzimierza Bartoszewicza, w którym trafnie ocenił on wkład zabiegów dyplomatycznych w odzyskanie i utrwalenie polskiej niepodległości. „W Polsce przywykło się doceniać i szanować tylko jeden sposób walki o całość i niepodległość Ojczyzny – walkę na polu bitwy z bronią w ręku. Ogół naszego społeczeństwa nie bardzo zdaje sobie sprawę z tego, że istnieje jeszcze inna walka – walka dyplomatyczna – nie mniej trudna, wymagająca nie tylko odwagi, ale także daru przewidywania i umiejętności jej prowadzenia w sposób przeczorny a nieustępliwy. Walka taka jest od walki zbrojnej mniej efektywna, ale bywa nieraz o wiele skuteczniejsza, o ile prowadzona jest mądrze, bezinteresownie i z całkowitym poczuciem odpowiedzialności za jej wynik ostateczny. [...] Jeśli walkę o odzyskanie niepodległości wygraliśmy i delegaci nasi zasiedli przy stole Konferencji Pokojowej na równych prawach z delegatami zwycięskiej Ententy – to stało się tak dlatego, że ludzie kierujący naszą polityką w owych czasach wiedzieli czego chcą i do czego dążą; że mieli gruntowne rozeznanie stosunków europejskich i jasno wytknięty program działania, że kierujący tą walką przywódca obozu proaliantckiego Roman Dmowski potrafił po raz pierwszy od chwili rozbiorów przemawiać do przedstawicieli wielkich mocarstw ich własnym językiem, jak równy z równym, a nie jak petent żebrzący sprawiedliwości dla swego biednego i uciśnionego kraju”¹¹³.

110 Opończą z grubej, białej wełny, z kapturem, noszona przez Arabów.

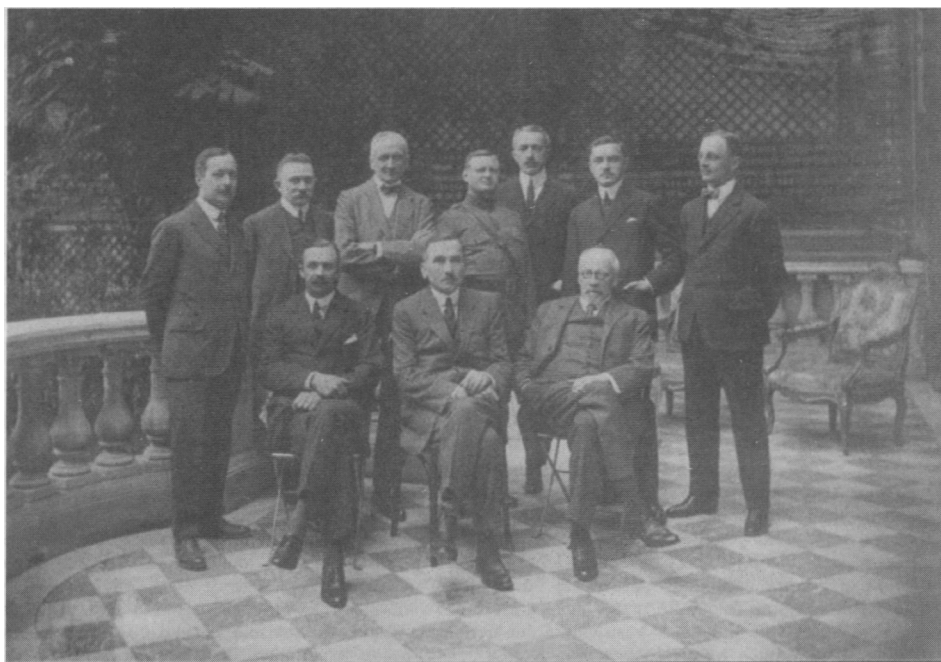
111 W. Bartoszewicz, *Mój ojciec...*, k. 526-527. (Midinetka to francuskie określenie, ukute w końcu XIX wieku, na określenie młodej dziewczyny z domu mody lub paryskiego zakładu krawieckiego).

112 Włodzimierzowi Bartoszewiczowi zawdzięczamy obok obszernej relacji wspomnieniowej o konferencji paryskiej, także kilka niezwykle cennych obrazów, rysunków i karykatur, które wykonał własnoręcznie, czym zdradził swój talent artystyczny, o czym była okazja wspomnieć. Wśród wspomnianych prac znajduje się między innymi portret Romana Dmowskiego (akwarela), obraz przedstawiający salę konferencyjną w siedzibie KNP przy Avenue Kleber, rysunek przedstawiający członków KNP podczas narady dotyczącej granicy zachodniej odrodzonej Polski, która odbyła się 28 lutego 1919 r., karykaturę Eugeniusza Romera oraz fotografie przedstawiające członków delegacji w ogrodzie paryskiej siedziby Komitetu i po podpisaniu pokoju z Austrią w Saint-Germain-en-Laye 10 września 1919 r. Należy zaznaczyć, że odbitki wszystkich wymienionych prac zostały dołączone do wspomnień. O swojej karykaturze wykonanej przez W. Bartoszewicza w swoich wspomnieniach z Paryża napisał między innymi Eugeniusz Romer: „Załączam Ci, Matusz, z kilku szmatkami w dodatku krótkiego raptularza pierwszą odbitkę zrobioną z mej oryginalnej karykatury paryskiej w towarzystwie Twej niezwykłej rywalki [...]”. (E. Romer, op. cit., s. 280).

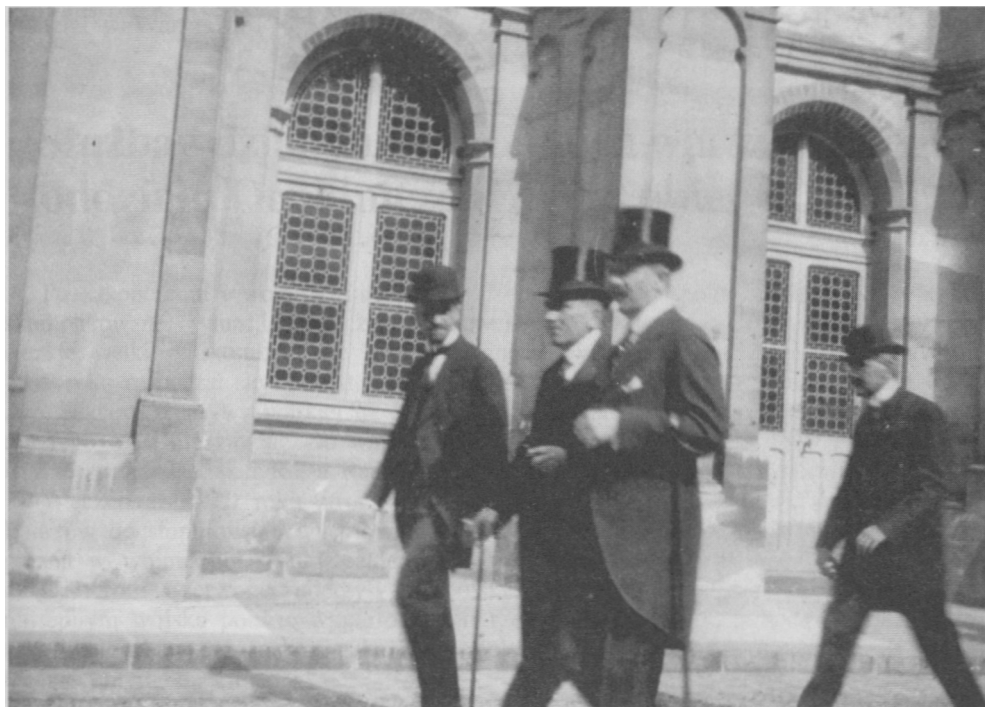
113 W. Bartoszewicz, *Mój ojciec...*, k. 568, 594.



Sala obrad w pałacu Trianon w Wersalu w dniu 7 V 1919, po lewej stronie odwróceniem bokiem siedzą Ignacy Jan Paderewski i Roman Dmowski (fot. w: *Rok Dmowskiego w Ameryce*, Chicago 1968)



Komitet Narodowy Polski w 1917 r. – siedzą od lewej: Maurycy hr. Zamoyski, Roman Dmowski, Erazm Piltz (fot. kolekcja Romana Dmowskiego w zbiorach Muzeum Niepodległości)



Roman Dmowski i Maurycy hrabia Zamojski w drodze na uroczystość podpisania traktatu pokojowego – Paryż 28 czerwca 1918 r. (kolekcja Romana Dmowskiego w zbiorach Muzeum Niepodległości)